



Diecezjalne Dni Młodzieży 2008

Impuls dla apostołów

tekst

KRZYSZTOF KRÓL

redaktor wydania

W lokalnych dziennikach czytałem, że według CBOS społeczeństwo województwa lubuskiego laicyzuje się. Smutna to diagnoza, ale ten, kto identyfikuje się z Chrystusem, nie powinien przejść obok niej obojętnie. „Musimy sobie bardzo mocno przypomnieć, że nie wystarczy, ażebym ja był tylko święty, był blisko Boga, abym cieszył się Jego obecnością, zgłębiał słowo Boże. (...) Dzisiaj, jako ludzie związani z Kościołem, jesteśmy wezwani, aby iść do tych, którzy poszukują, którzy się zagubili i mają, tak jak my, prawo do szczęścia”, mówił bp Stefan Regmunt podczas dni młodzieży.

krótko

Przyjaciele

PARADYŻ. W miniony weekend ponad 90 osób z całej diecezji wzięło udział w rekolekcjach liderów parafialnych kół Przyjaciół Paradyża. Rekolekcje prowadził ks. Zygmunt Zapaśnik.

KIK na start

ZIELONA GÓRA. Klub Inteligencji Katolickiej zainauguruje 30 września nowy sezon Mszą św. o godz. 18.00 w kościele pw. Ducha Świętego pod przewodnictwem bp. Pawła Socha.

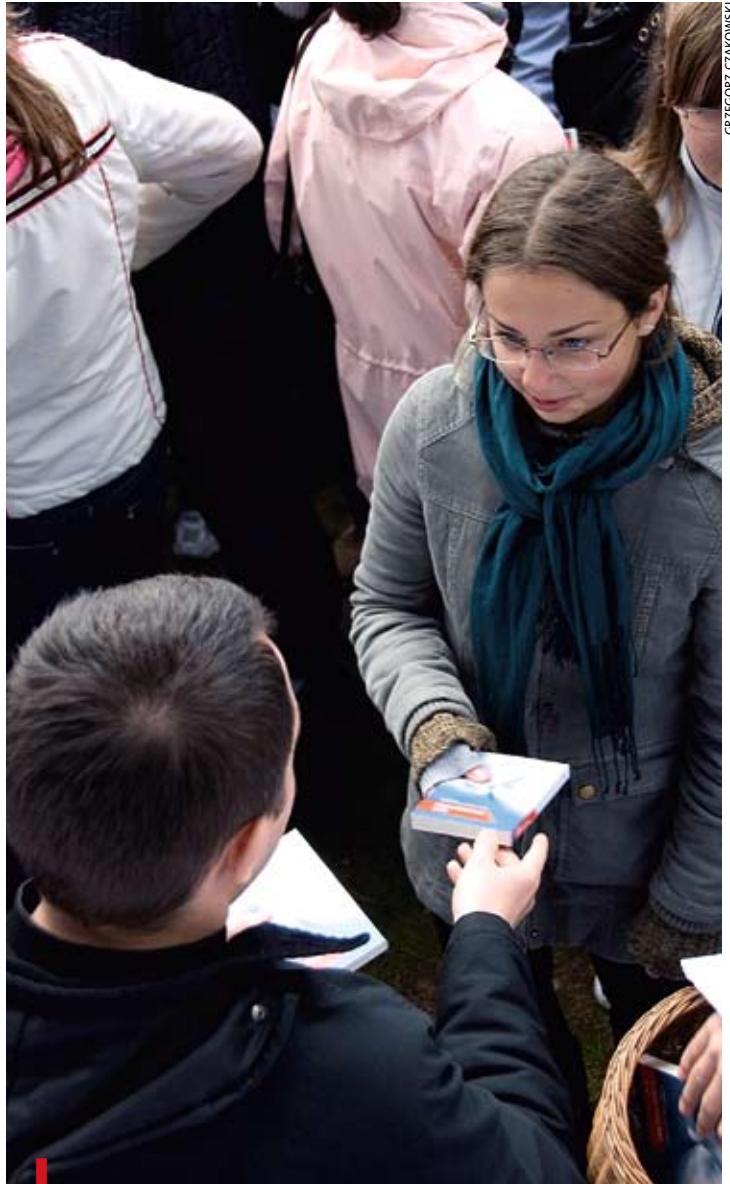
Trzy dni spotkań, koncertów i nabożeństw.

W Zielonej Górze w ostatni weekend spotkali się młodzi, by „Wyzwolić moc świadectwa”.

Tak właśnie brzmiało hasło tegorocznych DDM. – Ogłaszam rozpoczęcie operacji „Betesda” – mówił podczas niedzielnej nabożeństwa ks. Adrian Put z Lubka. – Za rok każdy z was przywiezie na dni młodzieży jedną osobę – zaznaczał. Ma to być osoba niewierząca, za którą każdy uczestnik ma modlić się przez następny rok.

Docierać różnorodnością

DDM to największe w diecezji spotkanie młodych. Organizatorzy co roku starają się zaskakiwać młodzież nowymi pomysłami. W tym roku było monumentalne nabożeństwo uliczne. Uczestnicy DDM przeszli ulicami Zielonej Góry, zatrzymując się przy stacjach, gdzie rozważali treść trzech ikon. Jak tłumaczy organizatorzy, celem corocznych spotkań jest przede wszystkim ewangelizacja. Dlatego stawiają na rozmach, ale i na momenty zatrzymania. – Każdy młody człowiek jest inny – podkreśla Bartłomiej Dobrzyński. – Jeden potrzebuje chwili ciszy i adoracji Najświętszego Sakramentu, inny chce uczestniczyć w koncertach i widowiskowych nabożeństwach – tłumaczy. Tej różnorodności było tu sporo. Sobotnie nabożeństwo Trzech Ikon, któremu przewodniczył bp Paweł Socha, zakończyło się właśnie adoracją, ale dni młodzieży rozpoczęły się radosną, koncertową modlitwą. W niedzielę, oprócz Mszy św. pod przewodnictwem bp. Stefana Regmunta, młodzież przeżyła także „Nabożeństwo chodzenia po wodzie”, podczas którego księża błogosławili uczestników i modlili się o Ducha Świętego dla nich.



W operacji „Betesda” ma pomóc książeczka z Listami św. Pawła Apostoła, którą otrzymał każdy uczestnik DDM

Tegoroczne DDM zakończył natomiast występ kabaretu Hrabi.

Za rok w Gorzowie

W diecezjalnym święcie uczestniczą przede wszystkim członkowie różnych ruchów, grup i stowarzyszeń katolickich. Aleksy Medwiadek mieszka w Tuplicach. Od kilku lat chodzi na piesze pielgrzymki do Częstochowy. Jak mówi, podczas

dni młodzieży może znowu poczuć pielgrzymkowy klimat. – To przede wszystkim okazja, by spotkać się ze znajomymi z różnych miast diecezji – opowiada. W niedzielnej Mszy św. oraz w sobotnim nabożeństwie ulicznym wzięło udział ponad dwa tysiące osób. Za rok młodzi spotkają się najprawdopodobniej w Gorzowie Wlkp.

Adam Wołyński

XX Diecezjalna Pielgrzymka Nauczycieli



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

W Rokitnie przedstawiono też m.in. relację z tegorocznych Warsztatów w Drodze, pieszej pielgrzymki nauczycieli z Zielonej Góry do Częstochowy (NA ZDJĘCIU)

ROKITNO. Diecezjalne sanktuarium zgromadziło 21 września około 300 pedagogów z całej diecezji. Spotkanie, które prowadził ks. Eugeniusz Jankiewicz, diecezjalny duszpasterz nauczycieli, rozpoczęło nabożeństwo Drogi Krzyżowej, a zakończyła Msza św., której przewodniczył bp Paweł

Socha. Z wykładem wystąpił też Stanisław Sławiński, wiceminister edukacji w rządzie Jarosława Kaczyńskiego. – Zwrócił głównie uwagę na samowychowanie, do którego powinien prowadzić nauczyciel – relacjonuje Danuta Rogaciewicz z duszpasterstwa nauczycieli w Lubsku.

Rekolekcje na urodziny

BRENNA. Coroczne rekolekcje dla dziennikarzy i pracowników „Gościa Niedzielnego”, portalu Wiara.pl i „Małego Gościa Niedzielnego” prowadził w miniony weekend biskup koszalińsko-kołobrzeski Edward Dajczak. – Musimy zasiewać nadzieję – mówił w homilii podczas Mszy, której przewodniczył metropolita katowicki abp Damian Zimoń. – Wśród rąk siewców nie brakuje też stron „Gościa Niedzielnego”

dodał rekolekcjonista. Spotkanie było też sposobnością do świętowania 85. rocznicy istnienia „Gościa Niedzielnego” (na zdjęciu). Z tej okazji powstała książka Andrzeja Grajewskiego „Twój Gość. 1923–2008”. – Poza „Polityką” chyba żadne pismo w Polsce nie ma tak solidnego opracowania – mówił redaktor naczelny „Gościa” ks. Marek Gancarczyk. Książka będzie dostępna już wkrótce w księgarniach. **xtg**



JAKUB SZYMCIUK

Poświęcona ziemia

ZIELONA GÓRA. 69. rocznicę agresji Związku Radzieckiego na Polskę wspomniano 16 września przy Obelisku Katyńskim. W uroczystości wzięli udział wraz z przedstawicielami władz, żołnierzami, sybirakami i mieszkańcami miasta bp Stefan Regmunt (na zdjęciu z kapelanami wojskowymi), który poświęcił ziemię z mogił katyńskich. – Prosimy Boga, byśmy pamięć o tym męczeństwie tak wielu naszych rodaków przekazali przyszłym pokoleniom, a otrzymany dar wolności przyjęli i wykorzystali

w pełni odpowiedzialnie – modlił się biskup. Urnę z poświęconą ziemią pod Obeliskiem Katyńskim umieścili przedstawiciele Rodziny Katyńskiej. Uroczystość zakończyła się apelem poległych. **Mk**



MAGDALENA KOZIEL

Potrójne święto

BIAŁOŁĘKA. 30-lecie istnienia 15 września obchodziła parafia pw. MB Bolesnej. Uroczystościom, na zaproszenie proboszcza ks. Marka Pietkiewicza, przewodniczył bp Paweł Socha, który tego dnia udzielił też miejscowej młodzieży sakramentu bierzmowania. Urodziny parafii były także okazją do świętowania 50-rocznicy święceń kapłańskich ks. Stanisława Garncarza. Były proboszcz gorzowskiej katedry, dziś już na emeryturze, chętnie odwiedza parafię, której proboszczem jest jego dawny wikariusz. **xtg**



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Rocznicowe śpiewy w wykonaniu zespołu „Pęctawianki” z filialnego Pęctawia

Wizyta misjonarza z Indii

GORZÓW WLKP. Hinduski kapłan o. James Manjackal MSFS (na zdjęciu) prowadził w parafii pw. Pierwszych Męczenników Polski rekolekcje dla członków wspólnot Odnowy w Duchu Świętym. Od 18 do 20 września wzięło w nich udział 250 osób z całej Polski. Na zakończenie o. James odprawił w sąsiednim kościele pw. św. Maksymiliana M. Kolbego otwartą dla wszystkich Mszę św. z modlitwą o uzdrowienie. Uczestniczyło w niej 2000 wiernych. – O. James w homilii przypomniał, że to nie on, ale Chrystus jest uzdrowicielem. Byliśmy świadkami, jak Jezus obecny w Najświętszym Sakramencie dotykał chorych na ciele i duszy – relacjonuje Joanna Motyka.



ANNA BURZYŃSKA

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI
zgg@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON 068 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Kozielec, Krzysztof Król

Anna Burzyńska



Bp Stefan Regmunt

„
 Kościół w Polsce rozpoczyna dzisiaj Tydzień Miłosierdzia. Zwracam się do Was, Drodzy Diecezjanie, prosząc o wsparcie materialne diecezjalnej Caritas, po to, aby dotychczas realizowane dzieła można było kontynuować. Proszę więc Was w Tygodniu Miłosierdzia o pomoc materialną, a także o zaangażowanie poprzez podjęcie czynów miłosierdzia w parafiach. Niech każdy czyni to w taki sposób i w takim stopniu, na jaki go stać. Tak bardzo liczę, że w każdej parafii naszej diecezji będzie działał aktywnie parafialny zespół Caritas, który ożywi charytatywne świadectwo wiernych. **Ufam też, że do pracy charytatywnej coraz odważniej włączają się będą ludzie młodzi, zorganizowani w grupy wolontariatu charytatywnego. Na nich to Ojciec Święty Benedykt XVI tak bardzo liczy na polu ożywiania wspólnot parafialnych. Tydzień Miłosierdzia jest też dla mnie dobrą okazją, aby podziękować tym osobom – konsekrowanym, duchownym i świeckim – za dotychczasową troskę o drugiego człowieka, będącego w potrzebie. (...) Na ofiarną miłość świadczoną przez nas bliźnim z całego serca Wam błogosławię.**

Z komunikatu biskupa diecezjalnego na 64. Tydzień Miłosierdzia

Beatyfikacja ks. Michała Sopočki

Wspominając niezwykłego kapłana

Siostra Bernadetta Sopočko jest jego bratanicą. Ks. Zbigniew Zdanowicz poznał go w dzieciństwie. **Oboje potwierdzają wyjątkowość błogosławionego.**

Mieszkają na terenie naszej diecezji. Choć nie byli świadkami w procesie beatyfikacyjnym, ich wspomnienia ukazują jego nietuzinkowy charakter.

Pamięć dziecka

Na ul. Poleską w Białymstoku, gdzie mieszkał ks. Michał Sopočko, czternastoletniego Zbigniewa Zdanowicza, dzisiejszego proboszcza w Bledzewie, zabierały siostry zakonne. Był wtedy ministrantem i należał do parafialnego teatrzyku. Pamięta, że ks. Sopočko był szczupły i schorowany, że żył bardzo skromnie, a dzieci odwiedzające kaplicę „na Poleskiej” głąskał po głowie. – Ale najbardziej pamiętam pewien nimb tajemniczości, który mu towarzyszył – wspomina ks. Zdanowicz. – Wtedy kult związany z objawieniami s. Faustyny był zakazany. To był trudny czas dla niego. Ale był posłuszny Kościołowi. Tylko w kularach się szepotało: ks. Sopočko... miłosierdzie... zakazy... Już wtedy dla nas młodych był to ktoś nie z tego świata – dodaje. Dzisiaj ks. Zdanowiczowi kult Miłosierdzia Bożego jest bardzo bliski. Życie poprowadziło go do pracy w naszej diecezji. I co ciekawe, na terenie jego obecnej parafii działa jedyny na świecie nowicjat Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, które zakładał właśnie ks. Michał Sopočko.

Pamięć rodzinna

Siostra Bernadetta Sopočko na chrzcie otrzymała imię Teresa.



S. Bernadetta Sopočko z wydaną dokumentacją na temat błogosławionego

Jest córką Piotra, starszego brata ks. Michała Sopočki. – Wuj zawsze się śmiał, że to mój tata powinien zostać księdzem, bo ojciec był bardzo pobożny – opowiada 77-letnia dziś s. Bernadetta, mieszkanka Domu Generalnego w Gorzowie. – Po śmierci ojca ks. Michał opiekował się nami. Szczególnie zależało mu na tym, byśmy się uczyli – dodaje.

Po wojnie rodzinę s. Bernadetty wysiedlono z okolic Wilna do Chojny koło Szczecina. Wtedy też w niedalekim Myśluborzu, należącym wówczas do Administracji Gorzowskiej, powstawał pierwszy klasztor Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego. – Ks. Sopočko przyjeżdżał do nas z Białegostoku. Kiedyś zapytał mnie, czy nie chciałabym wstąpić do klasztoru – wspomina s. Bernadetta. – Zgodziłam się – dodaje. Do zgromadzenia Teresa Sopočko wstąpiła w 1949 r. jako osiemnastoletnia dziewczyna. – Ks. Sopočko był bardzo skromnym człowiekiem. Dzielił się wszystkim. Potrafił oddać ostatni sweter czy buty. Mojej siostrze, która uczyła się w szkole krawieckiej w Barlinku, przysłał swoją sutannę, by mogła uszyć sobie szkolny fartuszek – opowiada

s. Bernadetta. Siostry w Myśluborzu wielokrotnie prosiły, by opowiedział coś więcej o s. Faustynie Kowalskiej i jej objawieniach. – Nigdy nie chciał. Był posłuszny zakazowi Kościoła – wspomina s. Bernadetta.

Pamięć Kościoła

Zakaz szerzenia objawień wydała Stolica Apostolska w 1959 roku. Zdjął go dopiero w roku 1978, trzy lata po śmierci ks. Sopočki, Jan Paweł II. Ale choć „Dzienniczek” budził kontrowersje, istniało już zgromadzenie zakonne, o którym pisała s. Faustyna. Pierwszego pozwolenia na życie wspólnotowe udzielił siostrze ks. Edmund Nowicki, ówczesny rządcą administracji gorzowskiej. Od 1947 roku siostry żyją w Myśluborzu (dziś diecezja szczecińsko-kamieńska) zgodnie z konstytucją, którą napisał ks. Michał Sopočko. – Podkreślał w niej, by Miłosierdzie Boże przejawiało się w czynie, słowie i modlitwie. Sam tak żył – mówi s. Michaela Rak, wikaria generalna zgromadzenia i współorganizatorka uroczystości beatyfikacyjnej służby Bożego ks. Michała Sopočki.

Magdalena Kozieł

Znów rusza Salon Myśli Edyty Stein

Poszukają teologicznych śladów

Z ks. dr. **Grzegorzem Chojnackim**, dyrektorem Instytutu Filozoficzno-Teologicznego im. E. Stein w Zielonej Górze, rozmawia Krzysztof Król

KRZYSZTOF KRÓL: – Zaczyna się trzecia edycja Salonu. Organizatorami są Instytut i Stowarzyszenie Civitas Christiana. Proszę przypomnieć Czytelnikom, co to za spotkania?

Ks. GRZEGORZ CHOJNACKI: – Salon nazwałbym formą przygody formacyjno-intelektualnej. Idąc za głosem naszej patronki, chcemy



KRZYSZTOF KRÓL

dla naukowców, ale dla każdego, kto nie boi się myśleć. Referenci zapewniają tę przygodę intelektualną, dając możliwość nie tylko wysłuchania referatu, ale także dyskusji.

W ubiegłym roku myślą przewodnią był szeroko pojęty dialog. A teraz?

– „Ślady teologiczne w kulturze człowieka”, tak brzmi temat tegorocznych salonowych spotkań. Chcemy zapraszać osoby, które niekoniecznie są teologami, ale w swoich badaniach odkrywają elementy myśli chrześcijańskiej. I tak na pierwszym spotkaniu historyk zaprezentuje wykład o filozofii i teologii gotyckich katedr. Na kolejne spotkania chcemy zaprosić biologa z tematem teorii ewolucjonizmu i kreacjonizmu czy heraldyka, który

przedstawiłby ślady teologiczne w herbach naszych miast.

A nowości w Instytucie?

– Z Civitas Christiana chcemy otworzyć pracownię edukacyjną, gdzie w ramach programów europejskich proponujemy nauczycielom (i nie tylko) kursy związane z socjologią, psychologią, psychoterapią czy socjoterapią. ■

Pierwszy gość Salonu

Prof. Reinhardt Sprenger, Paderborn (Niemcy)
„Katedry gotyckie – ukryta filozofia i teologia”
13 października,
godz. 19.00,
IFT, ul. Bułgarska 30,
Zielona Góra

podjąć dialog ze współczesnym światem na płaszczyźnie filozoficznej i teologicznej, ale także na płaszczyźnie innych nauk. Jednak to nie są spotkania tylko

Nasi wolontariusze w Niemczech

Młodzi znoszą granice

Studenci Instytutu Filozoficzno-Teologicznego w Zielonej Górze i Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu odbywali praktyki w niemieckiej Caritas.

Z inicjatywą wyszła diecezja Görlitz. – Przedstawiciele tamtejszej Caritas zaproponowali czterem studentom praktyki polegające na poznaniu i pracy wolontariackiej w ich placówkach – wyjaśnia ks. Grzegorz Chojnacki, dyrektor Instytutu Filozoficzno-Teologicznego. Celem praktyki było także poznanie życia Kościoła katolickiego w Niemczech, poprawienie znajomości języka niemieckiego czy wreszcie doświadczenie pomocy drugiemu człowiekowi.

Wolontariusze najpierw uczestniczyli w Cottbus w seminarium wprowadzającym, a potem rozjechali się do konkretnych placówek. Studentki piątego roku Małgorzata Borowczak i Dorota Fijoł trafiły do domu seniorów w Görlitz, a dk. Zbigniew Kardasz



KRZYSZTOF KRÓL

Znak Caritas rozpoznawalny jest nie tylko w Polsce. NA ZDJĘCIU OD LEWEJ: Dorota Fijoł i Małgorzata Borowczak przed siedzibą Caritas w Zielonej Górze

i alumn Aleksander Korczak pojechali do ośrodka dla dzieci upośledzonych w Neuzelle.

Jak poradzą sobie z językiem i z pracą? Te pytania towarzyszyły wszystkim. – Po pierwszym dniu wątpliwości szybko się rozwiały. Przebywanie z tak wyjątkowymi dziećmi jest doświadczeniem na miarę odkryć

Kolumba – zapewnia A. Korczak. Małgorzacie i Dorocie towarzyszyła jeszcze jedna obawa. – Na początku powiedziano nam, żebyśmy nie mówiły po polsku, ponieważ to jest starsze pokolenie i niektóre osoby mogą mieć uprzedzenia do Polaków – opowiada Dorota. – Każdy

nas jednak pytał, skąd jesteście, a my mówiłyśmy, że z Polski. I nie spotkałyśmy się z żadnym negatywnym nastawieniem. Wręcz przeciwnie. Niektórzy ludzie płakali, gdy odjeżdżaliśmy. Wiele osób wspominało przy nas czasy wojny i mówiło, że to było złe – dodaje Małgorzata.

Do zadań studentek należało przebywanie z mieszkańcami domu, rozmowa, karmienie i spacer. – Pomagałyśmy także w pracach typowo pielęgnacyjnych, takich jak kąpiel czy przewijanie. To niełatwa praca, bo trzeba się przełamać i zobaczyć w drugim człowieku Pana Jezusa – mówi Dorota. Oprócz poznania tamtejszej Caritas i okazji do posługiwania się językiem w praktyce, studentkom teologii praktyka dała coś o wiele ważniejszego. – Człowiek jeszcze bardziej doświadcza, że mimo różnej narodowości ludzie są naprawdę tacy sami. Mają takie same serca i potrzeby, przede wszystkim kochania – mówią studentki.

Krzysztof Król

Projekt gorzowskich Warsztatów Terapii Zajęciowej

Zdobyli Koronę Gór Polski

**28 szczytów
w dwa lata.**

Niepełnosprawni z Gorzowa przełamali stereotypy. Jako pierwsi w ten sposób.

Na pewno to pierwszy projekt tego typu w województwie lubuskim, a pewnie także i w Polsce – podkreśla Wiesław Antosz, kierownik Warsztatów Terapii Zajęciowej przy Fundacji „Złota Jesień” w Gorzowie i organizator górskich wędrówek. W ciągu dwóch lat kilkanaście osób z niepełnosprawnością intelektualną i psychiczną weszło na najwyższe szczyty w Polsce. Projekt był dziełem WTZ. Rozpoczął się w sierpniu 2006 roku i był realizowany za pomocą środków PFRON.

Są dumni

Zaczął się od wznoszącego się na wysokość 1310 m n.p.m. Turbacza. Potem była m.in. Babia Góra, Śnieżka, Czupel i tak 28 szczytów, a wśród nich największe wyzwanie – Rysy, najwyższy polski szczyt. „W tym czasie było mnóstwo wątpliwości, braku zrozumienia, pytań, po co się mamy tak męczyć, po co te nasze dzieci się tak męczą, czy nie lepiej byłoby pojechać po prostu na turnus? Były dramaty związane ze zdrowiem, akcje ratunkowe i prowadzenie za rękę, przekonywanie, że jednak warto”, pisze na warsztatowym blogu W. Antosz. O tym, że było warto, przekonani są sami niepełnosprawni. – Razem przygotowaliśmy wyprawę, mapy, ustalaliśmy, którędy pójdziemy. Czasem było ciężko, ale nie poddawaliśmy się – mówi Krzysztof Łotoczko, uczestnik WTZ



Na Rysach (2499 m n.p.m.) Z PRZODU: Bartek i Darek

i członek górskich wypraw. Ela i Agnieszka też dobrze wspominają te wędrówki. Czują się dumne, że jako jedyne z warsztatowych dziewczyn zdobyły m.in. Ślężę. Nie udało się to Ani. Po drodze zaśląbła. Zabrał ją helikopter. – Pamiętam, że weszłam do połowy i że było mi słabo, a potem już nic. Obudziłam się w szpitalu we Wrocławiu. Ale gdybym mogła jeszcze raz pójść, to bym spróbowała. Może jakbym wolniej szła, to bym weszła na szczyt? – zastanawia się.

Góry to przełamywanie swoich słabości. Dla niepełnosprawnych to dodatkowo walka ze swoimi lękami, problemami i zdrowiem. – Każda nowa sytuacja to dla nich ogromne wyzwanie. Korona to przecieranie szlaków w stronę życia. Trochę bardziej aktywnego, nieróżniącego się od innych – tłumaczy W. Antosz.

Krok po kroku

Z każdą wyprawą było lepiej. – Uczyliśmy się na własnych błędach. Począwszy od doboru osób,

przez decyzje, jakim szlakiem dojedziemy na szczyt – opowiada Agata Sielska, instruktorka WTZ. – Wyjeżdżając w góry razem z niepełnosprawnymi, wspólnie planowaliśmy trasy, wynajmowaliśmy mieszkanie na nocleg, w którym sami musieli zatroszczyć się o porządek i jedzenie. To były nowe życiowe sytuacje i oni dobrze sobie radzili – przekonuje.

Najtrudniejszym wyzwaniem były Rysy. – Zdobywanie wszystkich szczytów było podporządkowane tej najwyższej górze – mówi W. Antosz. Wejście na Rysy zaproponował Bartkowi i Darkowi. Bartek wchodził przy asekuracji kierownika warsztatów, a Darka prowadził instruktor i ratownik TOPR. Chłopaki mieli uprząże i kaski. „Idę praktycznie krok w krok z Bartkiem. Trzymam go za uchwyt do uprząży. Łańcuchy. Trzymaj się. Bartek nie chce. Łańcuch jest zimny, mokry. Odpycha. Stała walka. Jak się będziesz trzymał, to jesteś bardziej bezpieczny. Nie za wiele to pomaga”, zapisuje po wyprawie na blogu W. Antosz. Trud przynosi jednak owoce. Darek i Bartek stają na najwyższym szczycie Polski. – To ogromny wysiłek. Łatwiej jest przecież zostać w domu, powiedzieć, że nie dam rady, że coś mnie boli. Góry pomagają przełamać siebie, zobaczyć, że nic nie przychodzi samo, że trzeba się zmagać, nie stawać w połowie drogi – mówi W. Antosz. Najważniejsza lekcja polskich gór przyda się też na nowe wyzwanie. W październiku gorzowscy niepełnosprawni ruszają na podbój Alp. – Na pewno damy radę – mówią.

Magdalena Kozielec



Oni zdobyli Koronę Gór Polski. Teraz wyruszą na podbój Alp

Wspomnienia z górskich wypraw można znaleźć na blogu – www.wtz.com.pl

Dama z Wełniane

HELENA KUŹMICKA. Urodziła się dokładnie sto lat temu – 28 września 1908 r. Poznała o. Maksymiliana Kolbego i Janusza Korczaka. **Już ponad 60 lat zna ją Gorzów i diecezja.**

tekst

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK

tgierasimczyk@goscniedzielny.pl

Pani Helena od 1946 roku mieszka w centrum Gorzowa, ciągle w tej samej starej kamienicy na Wełnianym Rynku. Nieduże mieszkanie ożywiają obrazy, zdjęcia i pamiątki. Jest tu ikona Matki Bożej z rodzinnego domu, krzyż od bp. Wilhelma Pluty i błogosławieństwo papieża Pawła VI. Są pejzaże i portrety, a na półkach znakomita literatura. Srebrnowłosa pani porusza się z trudem. Choroba pozbawiła ją lewego oka. Nie zabrała jednak ani uśmiechu, ani serdeczności, ani elegancji. Nigdy nie wyszła za mąż i właściwie nie ma już nikogo z rodziny. – Ale mam przyjaciół – mówi.

Przedwojenne wychowanie

Przyszła na świat w Grodnie. Tu do pierwszej Komunii przygotowywał ją o. Maksymilian Maria Kolbe. – Przyjaźnił się z moją mamą. Mama prasowała bieliznę ołtarzową, a franciszkanie pomagali nam. To był człowiek wielkiej świętości. Gdy uczył katechizmu, robił przerwy i częstował nas zupą. Gdzie była bieda, tam był o. Maksymilian – wspomina pani Helena. Biedy było mnóstwo, ale była też nadzieja. Polska się odradzała, a Helena uczęszczała do Seminarium Nauczycielskiego im. Elizy Orzeszkowej. – To było jedyne takie seminarium. Nie tylko pod względem kształcenia, ale i urabiania postawy społecznej. Nasza dyrektorka, pani Czapow (co za cudny człowiek to był!), kształtowała nas, abyśmy byli

promieniejącymi polskością – opowiada absolwentka.

Po maturze Helena wyjechała do Warszawy. Została wychowawczynią w bursie dla dziewcząt i chłopców „Nasz Dom”, którą na Bielanach prowadziła Maryna Falska. – Pracowaliśmy według systemu korczakowskiego „Kochaj dzieci”. Korczak miał swój zakład dla dzieci żydowskich, ale i u nas przebywał całymi godzinami. Wpisał mi kiedyś ostre upomnienie. Chodziłam i płakałam. Ale pani Maryna powiedziała mi, że dalej była też inna uwaga: Czym piękniejszy brylant, tym chętniej szuka się na nim skazy. Znow się rozplakałam. Korczak był cudowny – uśmiecha się. – W niedziele pilnował, czy wszyscy poszliśmy do kościoła. Odprowadzał nas wzrokiem. Dbał, abyśmy mieli rekolekcje. Był zawsze obecny na naszej modlitwie wieczornej – dodaje.

Ze względów rodzinnych Helena wróciła do Grodna. Znow pracowała w zakładzie wychowawczym. Tym razem franciszkańskim. – Wychowanie dzieci to była moja pasja. Chodziły za mną sznurkiem – wspomina. Wojnę przeżyła w Grodnie. Cudem uniknęła Sybiru. Potem przyszli Niemcy, przymus pracy w fabryce tytoniu i udział w konspiracji.

Siłaczka z Gorzowa

Po wojnie przyjechała z matką do Gorzowa. Ojciec już nie żył. Siostra wyemigrowała do Londynu. Brat, oficer Wojska Polskiego, ukrywał się przed komunistami, którzy go nigdy nie znaleźli. Ze spalonego rodzinnego domu została tylko ikona i duży księgozbiór. – Chętnie wiozłam ten ciężar, aby



go Rynku



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

tu nie brakowało polskiej książki – wspomina pani Helena. Wkrótce otworzyła księgarnię i, co dla niej było ważniejsze, bibliotekę. Pierwszą w Gorzowie. To nie podobalo się komunistom. – Nie mieli pojęcia, jaki autor czego jest wart. Wciąż mieli pretensje, że mam reakcyjne książki. Konfiskowali je i niszczyli – opowiada. Pod presją musiała zrezygnować ze swej misji. – Książki zabrała Dyrekcja Lasów Państwowych. Ciągłe mam ten protokół... – mówi z żalem.

Ale przygoda z książkami się nie skończyła. Jej nowy rozdział zaczął Kościół. – Ks. Marszałik z kurii powiedział mi, że powstaje Księgarnia św. Antoniego i zaproponował, żebym tam pracowała. Poszłam z dużą radością. Zostałam na 21 lat – mówi pierwsza kierowniczka diecezjalnej księgarni. Słynną gorzowską pionierkę wspomina ks. Henryk Dworak, były kuralista i rektor diecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego. – W Gorzowie znalazłem się jesienią 1948 roku. Poszedłem do księgarni. Tam spotkałem panią Helenę. Byłem zauroczony jej postacią, szacunkiem do klientów i wdziękiem.

Gdzie książki, tam myśl

Helena Kuźmicka współorganizowała gorzowski Klub Inteligencji Katolickiej. KIK działał tu na długo przedtem, zanim w 1980 roku mógł formalnie przyjąć taką nazwę. – Niosła ze sobą bogate tradycje przedwojennego pedagogicznego wykształcenia – wspomina bp Paweł Socha. – Była bardzo wrażliwa na człowieka i niezwykle odczytana. Mogła rozmawiać niemal na każdy temat – zaznacza. Ortodoksyjna, ale o szerokich horyzontach myślowych. Wychowana na „Tygodniku Powszechnym”. Zanurzona w życie duchowe i intelektualne Kościoła. – Jej dom był otwarty dla inteligencji. Przychodzili

**Pani Helena
większość
swojego życia
związała
z książkami**

tu księża profesorowie i proboszczowie, siostry zakonne i świeccy. Miała mnóstwo książek, które przywoziła także z Londynu – opowiada Maria Zapolska, gorzowska lekarz pediatra i przyjaciółka pani Heleny. S. Maria Piątek z kurii biskupiej wspomina atmosferę tych spotkań. – Pani Helena miała w Londynie rodzinę. Bywała tam, ale nie chciała zostać. Tu urządziła „angielskie obiady”. Podawała pieczoną kaczkę z pomarańczami i kawę. Koniecznie w filiżankach. Dbała o ten rytuał, aby podjąć wszystkich jak najgodniej. Jej dom był kuźnicą myśli. Ale była otwarta nie tylko na elitę. Również na ludzi z marginesu – opowiada urszulanka. Właśnie z urszulankami łączą się też gorzowskie „kręgi biblijne”. Organizowała je w kurii s. Jadwiga Batogowska. Te spotkania to także świat Heleny Kuźmickiej.

Nie sam pacierz

– Chciałam pracować w szkole, ale gdy zobaczyłam, jaka była w niej propaganda, że Kościół to przekleństwo dla ludzi, zrezygnowałam – tłumaczy pani Helena. Istniała jednak przestrzeń, gdzie myślano i mówiono inaczej. To była katecheza. – Po wojnie katecheci byli z przypadku. Ks. Marszałik zamarzył, aby było to prawdziwe wychowanie religijne. Zaczął organizować kursy katechetyczne. Włączały się w to nauczycielki. Ukierunkowano nas na to, abyśmy byli przykładem zaangażowania w życie Kościoła. Katecheza nie miała być tylko nauką pacierza, ale kształtowaniem Bożej postawy, fundamentu życia i pracy – wspomina pani Helena. Była katechetką w podgorzowskim Gralewie. – Nie zależało jej na posadzie w mieście, a do nas dochodziły głosy radości z tego, że kobieta tej klasy służyła wśród wiejskich dzieci – mówi ks. Dworak. Z czasem sama współprowadziła kursy katechetyczne. – Kończyłam kilkutygodniowy kurs w Rokitnie. Wykładano tam

historię Kościoła, filozofię, kulturę chrześcijańską. Helena była instruktorką katechezy. To był początek lat 80. – wspomina M. Zapolska. Po 1989 roku Helena Kuźmicka została wizytatorem katechezy, a za swą działalność otrzymała medal Jana Pawła II. – Panią Helenę spotkałam na początku studiów teologicznych. Jej dom był dla mnie uniwersyte-tem. Znalazłam tam odpowiedzi na wiele pytań, gdy katecheza wracała do szkoły – wspomina Irena Kilian z Międzyrzecza, metodyk katechezy. – Jestem żoną oficera Wojska Polskiego. Mój mąż cieszył się z moich studiów, ale w tym środowisku nie było popularne, aby żona zawodowego żołnierza była katechetką. Pani Helena opowiadała nam o balach z marszałkiem Piłsudskim, pokazywała wielkość polskiego oficera i perspektywę na inne czasy. Omadlała też wszystkie nasze sprawy. To człowiek naprawdę ewangeliczny – dodaje.

Moc pogranicza

Teresie Klimek, prezes gorzowskiego KIK, Helena Kuźmicka kojarzy się ze słowami Jana Pawła II wypowiedzianymi w 1987 roku na Westerplatte. – Każdy ma swoje Westerplatte, którego musi bronić. I ona broniła najważniejszych wartości – mówi. Nie przez betonowy konserwatyzm, ale głęboki kontakt z Bogiem, o czym świadczy także fakt, iż pani Helena należy do grona, które w Gorzowie zakładało ruch Odnowy w Duchu Świętym. – Ona robi wrażenie na człowieku przez swoją radość i optymizm. To coś niesamowitego – mówi bp P. Socha. – To płynie z życia, powiedziałbym, na pograniczu mistyki. Dla niej wszystko jest Boże. ■

Święto wieku

Uroczystość z okazji setnych urodzin Heleny Kuźmickiej odbędzie się 30 września o godz. 10.00 w gorzowskim Urzędzie Stanu Cywilnego przy ul. Kazimierza Wielkiego. Także z tej okazji na zakończenie Gorzowskich Dni Kultury Chrześcijańskiej 21 listopada w katedrze o godz. 18.00 bp Paweł Socha odprawi w intencji jubilatki Mszę św.

PANORAMA PARAFII pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Kolsku

Otwarci na propozycje

Cotygodniowa adoracja, konferencje na temat duchowości i schola. To niektóre z propozycji duszpasterskich dla tutejszych parafian.

Parafialne świątynie w Kolsku i w Konotopie pochodzą z osiemnastego wieku. Początków Kościoła na tym terenie należy szukać jednak cztery wieki wcześniej, w tej ostatniej miejscowości. Pierwsze wzmianki o tutejszym kościele pochodzą z 1308 r. To już historia, a współczesne dzieje piszą nowe pokolenia.

Ku przebudzeniu

W pierwszą niedzielę każdego miesiąca ksiądz proboszcz głosi tu konferencję na temat życia duchowego. – Podejmowane tematy dotyczą każdego człowieka – podkreśla ks. Zbigniew Tartak. Po konferencji jest adoracja, możliwość rozmowy z kapłanem i w grupie dzielenia. W spotkaniach uczestniczy Anna Skowronek z Kolska. – Ucieszyłam się z takiej propozycji – mówi katechetka pracująca w Konotopie. – Te działania są bardzo potrzebne. Ku przebudzeniu parafii i rozwijaniu własnego życia wewnętrznego – dodaje.

Godzina adoracji

Inną propozycją jest grupa modlitewna Ruchu Rodzin Nazaretańskich. Wspólnota gromadzi się na wieczornej modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, w dwóch największych miejscowościach parafii. W czwartki w Konotopie, a w piątki w Kolsku. Przychodzi tu katechetka Bogumiła Jasiewicz. – Od 25 lat pracuję z dziećmi i bałam się, że w pewnym momencie stanę się typowym nauczycielem-teoretykiem. Uczestnictwo w adoracjach pozwala mi na bardziej osobiste spotkanie z Jezusem w Eucharystii. Daje też siłę do dawania świadectwa w domu



Schola nie tylko ubogaca liturgię. W czerwcu tego roku wystąpiła na II Festiwalu Muzyki Chrześcijańskiej w Nowej Soli



Bogumiła Jasiewicz, prowadząca grupę Eucharystycznego Ruchu Młodych, prezentuje legitymację i znaczek wręczone każdemu dziecku w grupie

i pracy – wyjaśnia mama trójki nastoletnich synów.

Boży śpiewacy

Gitara akustyczna i basowa, akordeon, skrzypce czy tamburyn. To niektóre instrumenty powstałe przed trzema laty parafialnej scholi, którą prowadzi Kamila Rapiejko z Zacisza. – Wcześniej nie byłam w żadnej kościelnej

grupie. Gram na gitarze i ksiądz proboszcz poprosił mnie, żebym przyszła – wspomina Kamila. W tym roku rozpoczyna studia, ale nie zamierza rezygnować z prowadzenia dwudziestoosobowej scholi. – Przez śpiew i granie wielbimy Pana. Można też przyciągnąć młodzież, aby ona także poznała Boga – przekonuje.

Krzysztof Król

Zdaniem proboszcza



Tutejszy Kościół to czternaście wiosek, dwie świątynie, jedna kaplica i blisko 3,5 tys. wiernych.

Parafialne grupy i wspólnoty to róże Żywego Różańca, schola, Ruch Rodzin Nazaretańskich, Eucharystyczny Ruch Młodych czy ministranci. Już prawie dwa lata istnieje też Parafialny Zespół Caritas, dbający o najbardziej potrzebujących parafian. Niedawno zrodził się pomysł świetlicy środowiskowej. Na ten cel gmina przekazała już lokal. Teraz czas na remont. Głęboko w sercu noszę rodzinę. Wszystko zaczyna się przecież od rodziny. Dziś często pytamy, gdzie jest młodzież. Jest tam, gdzie rodzice. Jeśli rodziców nie ma w kościele albo u spowiedzi, to dzieci też najczęściej nie ma. Cieszę się z tego, co udało się wspólną troską zrobić pod względem materialnym i duchowym. To parafia wiejska, gdzie kontakt z ludźmi jest bliższy niż w mieście. Moim pragnieniem jest, aby ludzie widzieli w księdzu nie tylko kogoś do kogo się przychodzi z okazji ślubu, chrztu czy pogrzebu, ale duszpasterza, do którego można przyjść z każdym problemem.

Ks. Zbigniew Tartak

Urodził się w 1964 r. w Żarach. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1989 r. Był wikariuszem w Nowej Soli i w Żarach oraz dyrektorem domu rekolekcyjnego w Kunicach. Od 2004 r. jest proboszczem w Kolsku.

Zapraszamy na Msze św.

Kolsko – 7.00, 10.00
Konotop – 8.30, 12.00
Uście – 15.30 (sobota)

